

## RECENZJE

*Stanisław Bielen*

*Uniwersytet Warszawski*

*Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych<sup>1</sup>*

*ORCID: 0000-0003-4031-3549*

**Recenzja książki Romana Kuźniara *Porządek międzynarodowy. Perspektywa ontologiczna* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019)**

Na tle polskiej literatury przedmiotu jest to pierwsza od wielu lat oryginalna pozycja, zawierająca całościowe i syntetyczne spojrzenie na stosunki międzynarodowe, podejmująca próbę teoretycznego porządkowania wiedzy i rzeczywistości międzynarodowej, jednocześnie prowokująca do dyskusji. Teoretyzowanie na temat porządku międzynarodowego – w odróżnieniu od porządków politycznych w państwie – nie ma zbyt długiej tradycji. Często zresztą myśl polityczna miesza porządek w sferze faktów z porządkiem jako wartością, a mówiąc językiem starożytnych Greków – mniej lub bardziej arbitralnie kreowany układ (*táxis*) z naturalnie (spontanicznie) kształtowaną całością (*kósmos*). Wybierając perspektywę analityczną, autor wyraźnie dystansuje się od normatywnego (i arbitralnego) ujmowania porządku międzynarodowego. Stara się pokazać rzeczywiste, a nie pożądane czy postulowane stany środowiska międzynarodowego, które dają podstawy do zakwalifikowania ich jako porządek międzynarodowy.

Roman Kuźniar, znany badacz, praktyk polityki i dyplomacji, czerpie z wielu inspiracji intelektualnych – teoretycznych i metodologicznych, bynajmniej nie tylko z dziedziny stosunków międzynarodowych. W jego książce znajdują się liczne odniesienia do dorobku naukowego historii, socjologii, filozofii i ekonomii, co świadczy o ogromnej erudycji Autora, ale także wymaga od czytelnika wnikliwej percepcji i dyscypliny poznawczej. Zwłaszcza ostatni rozdział książki kieruje uwagę w stronę tak abstrakcyjnych wywodów (z Alfreda N. Whiteheada i Ilyi Prigogina), że można obawiać się, iż będzie to stanowić barierę dla możliwości poznawczych niejednego odbiorcy.

Autor proponuje wykład z licznymi odniesieniami do poglądów znanych luminarzy nauki. To ważny zabieg, pozwalający esencjonalnie wskazać na

---

<sup>1</sup> E-mail: s.bielen@uw.edu.pl

kumulatywny charakter wiedzy, na sięganie do poprzednich pokoleń badaczy, którzy nieraz zostali niesłusznie zapomniani. Szczególnie cenne jest przypomnienie polskich badaczy szkoły lwowskiej i ich intelektualnego dorobku, który wyprzedzał odkrycia anglosaskie – Ludwika Ehrlicha i Stanisława Huberta. Autor przypomina też tropy teoretyczne Józefa Kukułki, odnosząc się do jego rozumienia rozmaitych kategorii i pionierskiego wkładu w poznanie naukowe. Gdy czyta się o „pulsacji” czy „ruchu” porządku międzynarodowego (systemów międzynarodowych), trudno uniknąć skojarzenia z dyskusjami na seminariach profesora Kukułki. Chcę podkreślić, że profesor Kuźniar czyni to z akademicką klasą, nie odżegnując się od dorobku szkoły, z której przed laty wyszedł.

Autor dokonuje selekcji ogromnej literatury przedmiotu, wedle swojego klucza, dlatego nie można mieć pretensji, że wiele innych prac i badaczy nie zostało przywołanych. Zastanawia jednak mimo wszystko brak krytycznego odniesienia do takich polskich prac, które bezpośrednio dotyczą badanej problematyki, np. Ryszarda Skarzyńskiego, *Anarchia i policentryzm*. Nie sądzę, aby subiektywne przeszkody blokowały ustosunkowanie się do tego rodzaju wypowiedzi, mających pewną dozę oryginalności w polskiej nauce.

Książka ma klarowną strukturę, podporządkowaną spójnej koncepcji wywodu. Obejmuje cztery części, rozłożone na jedenaście rozdziałów, pokazujące kolejno kwestie pojęciowe i antecedencje tytułowego zjawiska, jego aspekty strukturalne: państwo, relacje oraz normy i instytucje, czynniki dynamiki: gospodarkę, idee i ideologie oraz mocarstwa i ich derywaty, wreszcie – aspekty czasowej ewolucji i ontologicznej identyfikacji porządku międzynarodowego.

Dzieło Romana Kuźniara ukazuje się niejako w 100-lecie nowoczesnego porządku międzynarodowego, choć samemu Autorowi nie chodzi bynajmniej o kalendarzową chronologię, a o *sekularnie* obserwowaną (czyli w perspektywie stuleci, długiego trwania) tendencję rozwojową, która doprowadziła do powstania akurat w 1920 roku, czyli 100 lat temu porządku międzynarodowego. Nawet jeśli zgodzimy się z tezą, że warto określić jakąś symboliczną cezurę, rozdzielającą stare i nowe czasy, to jednak można byłoby zasugerować pewną korektę w spojrzeniu na antecedencje tej umownej daty. Chodzi mianowicie o niedoceniany przez historyków rok 1899 – zwołania pierwszej konferencji haskiej i jej regulacji, w tym przyjęcia konwencji o pokojowym załatwianiu sporów międzynarodowych. Z kolei na drugiej konferencji haskiej w 1907 roku sformułowano zasadę suwerennej równości, która potem została wpisana jako najważniejsza w Karcie Narodów Zjednoczonych. W tym kontekście trudno zgodzić się z Autorem, który posługuje się pojęciem „emergencji” – naglej i nieoczekiwanej zmiany o trwałych następstwach, że przed I wojną światową nic nie zapowiadało jakościowych przeobrażeń tak pośród uczestników, ich relacji

oraz norm i instytucji wielostronnych, będących podstawą uniwersalizacji. Można dostrzec wiele takich przesłanek i zapowiedzi. Także podczas I wojny światowej pojawiały się rozmaite projekty organizacji międzynarodowej (np. Jana Smutsa), a o prawie narodów do samostanowienia dyskutowano w ruchu socjaldemokratycznym od czasu II zjazdu SDPRR w 1903 roku (o czym zresztą Autor wspomina w książce).

Przyzwyczajeni do mierzenia historii kolejnymi etapami, wyznaczanymi przez wielkie wojny i kończące je regulacje pokojowe (począwszy od zakończenia wojny trzydziestoletniej), dość łatwo przyjmujemy, że geopolityczne ułożenie Europy po I wojnie światowej było tylko kolejnym projektem, jakich w historii nie brakowało, choćby po kongresie wiedeńskim. Tymczasem Autor, wychodząc z założeń ontologii, tj. ogólnej teorii pojęcia bytu, nie zajmuje się kolejnymi porządkami historycznymi, ale tym, co uznaje za rzeczywistość, mającą swoją genezę, strukturę, właściwości i logikę rozwoju. Jego zdaniem, na tle wszystkich arche- i protoporządków jest to pierwszy w dziejach prawdziwy, uniwersalny porządek międzynarodowy. W tym sensie jego podejście ma charakter „rewizjonistyczny”, by nie powiedzieć obrazoburczy. Może też drażnić arbitralnością sądów. Dostrzegając ważne dla porządku międzynarodowego antecedencje historyczne (np. narodziny państw narodowych, rudymenty zasad regulujących stosunki międzynarodowe), pokazuje ostatnie stulecie jako czas dynamiki i rozwoju struktury, obejmującej „całość powiązanych ze sobą uczestników stosunków międzynarodowych, relacji, które ich wiążą, oraz instytucji, które mają zapewniać stabilność i trwanie tej całości” (s. 33).

Chodzi przede wszystkim o państwa i stosunki między nimi oraz normy i instytucje określające status państw, a także wzorce ich wzajemnych zachowań i oddziaływań. Składnikami porządku są uczestnicy, relacje oraz instytucje stanowiące wspólnie jego strukturę, jego sensem (logiką) zaś jest trwanie, czyli rozwój (przemiana, ewolucja) w sposób sprzyjający bezpieczeństwu uczestników i przewidywalności ich relacji. Porządek powstaje i rozwija się na określonym, choć zmieniającym się podłożu gospodarczym i społecznym, z którego wyrasta sfera kulturowo-ideowa. Owo podłoże i sfera, które mają własny sens, są także źródłami jego dynamiki (s. 34).

Wszystkie poprzednie, historycznie liczone od pokoju westfalskiego porządki (według Autora protoporządki), były zaledwie układami geopolitycznymi, w których regulowano rolę wielkich potęg, zgodnie z regułami enigmatycznej *balance of power*. Notabene, nigdy nie była to zasada prawa międzynarodowego, mimo że tak ją nazwano w traktacie utrechckim. Trzeba wszak oddać sprawiedliwość Autorowi, że doświadczenia arche- i protoporządków traktuje jako wielkie lekcje i inspiracje dla polityki mocarstw w późniejszych stuleciach. Starożytną Helladę nazywa nawet „proto-Europą”.

W tym sensie należy zgodzić się z Autorem, że porządek międzynarodowy jest organizacją wielkiej przestrzeni w niezwykle długim czasie, a zatem ma charakter procesualny, tak w sferze koncepcyjnej, świadomościowej, jak i realizacyjnej, ontologicznej.

Cezurą nowoczesności nie jest jakaś konkretna data (np. rok 1648 – tu Autor obala „legendę Westfalii”), ale pojawienie się państw narodowych, co położyło kres ambicjom imperialnej jedności Europy (s. 51). Zaczęła postępować pluralizacja systemu międzynarodowego w opozycji do jego imperializacji, zachodziła ewolucja od hierarchii do poliarchii, od superordynacji do koordynacji. Interesujące wywody dotyczą przekształcania protoporzędka w globalny porządek międzynarodowy na tle dynamiki kapitalizmu, „wprzęgnięcia państwa w grę kapitału” (s. 57), ekspansji i eksploatacji przez Europę reszty świata („wypełnienia Europą-Zachodem całego świata” – s. 69). W rozważaniach dotyczących uniwersalizacji, czyli „ogarnięcia całego świata” przez gospodarkę kapitalistyczną wykorzystuje dorobek Fernanda Braudela, szkoły Annales, ale także całej plejady badaczy – od Immanuela Wallersteina, po Mariana Małowista i Witolda Kulę. Nasuwa się pytanie, gdzie w tych procesach znajdowała się Rzeczpospolita. Wydaje się, że książka Jana Sowy pt. *Fantomowe ciało króla* byłaby tu ważnym uzupełnieniem.

Autor pokazuje trzy główne składniki porządku: państwa narodowe, relacje, wartości-normy-instytucje. Śledzi ich ewolucję przez pryzmat trzech faz, pokazując rozmaite anomalie i regresy, przede wszystkim w postaci złowrogich ideologii i systemów państw totalitarnych, II wojny światowej, zimnowojennego „złodowacenia powierzchni życia międzynarodowego” (s. 205). Podkreśla rolę gospodarki jako siły scalającej porządek międzynarodowy („złoty wiek” gospodarki światowej).

W odniesieniu do współczesnej fazy dostrzega pewne deficyty. Granice i terytoria są trwałe, chronione przez prawo międzynarodowe (s. 82), ale to nie oznacza idylli. Podobnie jest z demokracją, która ma dobroczynny wpływ na rozwój państw i na stosunki międzynarodowe, ale ma też mankamenty. Autor ma świadomość rozmaitych deformacji i patologii, które przejawiają się w agresywnym przywództwie Ameryki, czy ciągłotach autorytarnych i populistycznych w obecnej administracji USA. Czytelnik ma szansę zapoznania się z interesującą analizą wyzwań wobec państwa narodowego, w świetle procesów internacjonalizacji, globalizacji i integracji. Teza o niezastępowalności państwa choćby w kontekście zawalenia się dotychczasowych paradygmatów zasługuje ze wszech miar na uznanie (s. 96). Pokazując dialektykę rywalizacji i współpracy we współczesnym porządku międzynarodowym, Autor kreśli perspektywę jego „dewesternizacji”, co wiąże się z podważeniem jego trwałości, stabilności i przewidywalności.

Po frapującej lekturze, czytelnika może zastanowić relacja między perspektywą ontologiczną, którą Autor zapowiada w tytule, a perspektywą epistemologiczną i aksjologiczną, które przebijają się w toku wywodu. Sam Autor przyznaje bowiem na s. 10, że „uzyskany obraz [...] w sposób idealizacyjny czy modelowy oddaje naturę bytu, jakim jest porządek międzynarodowy”. Czy idealizacja i modelowanie nie należą przypadkiem do sfery konceptualizacyjnej, wyobrazeniowej? Na ile swoim subiektywizmem przesłaniają to, co rzeczywiste, obiektywne i prawdziwe? Czasem ma się wrażenie, że mimo świadomego odżegnywania się od takiej pułapki, Autor sam w nią wpada, tworząc koncepcje, które uznaje za rzeczywistość. A może bez refleksji badacza po prostu nie da się odsłonić sensu porządku międzynarodowego w perspektywie ontologicznej? Trzeba uczciwie zauważyć, że Autor jest świadom ograniczeń metodologicznych, czemu daje wyraz w wielu miejscach książki, stawiając tym samym wyzwanie dalszym badaniom (i badaczom!).

Szczególną wartość w definiowaniu porządku międzynarodowego ma wyklarowanie pojęć. Autor wskazuje na dominację potocznego rozumienia pojęcia porządku międzynarodowego – sprowadzanego do zmiennego układu sił między głównymi mocarstwami danego czasu w skali globalnej. Pokazuje związki i różnice znaczeniowe między porządkiem międzynarodowym a systemami międzynarodowymi, rekonstruuje znaczenie społeczności międzynarodowej, którym to zresztą pojęciem zdefiniowanym przez Heddleya Bulla posługuje się w swoim wykładzie. Odrzuca kategorie anarchii czy chaosu, wywodzące się ze szkoły realistycznej. „Anarchiczny porządek międzynarodowy” to paradoks o znaczeniu metaforycznym, to *contradictio in adiecto*. Autor słusznie pisze, że jest albo chaos (anarchia), albo porządek, *tertium non datur* (s. 20).

Deklaruje dystans „w stosunku do głównych szkół czy teorii stosunków międzynarodowych” (przede wszystkim realizmu i liberalizmu), ale jednocześnie odwołuje się i w sensie krytycznym, i w sensie afirmatywnym do ich bogatego dorobku. Szkoda, że nie udziela odpowiedzi na pytanie, na ile bogata historia myśli politycznej, w tym także o stosunkach międzynarodowych, pomaga w kreowaniu perspektywy ontologicznej porządku międzynarodowego, a na ile jednak ją zaciemnia? Inaczej mówiąc, czy założenia podstawowych paradygmatów służą jedynie odkrywaniu rzeczywistości, czy także jej konstruowaniu według określonych prawideł? Czy w świetle wszystkich dotychczasowych dzieł, dotyczących historycznych odsłon porządku międzynarodowego, należy zgodnie z tezą Autora uznać, że dotąd pisano jedynie o efemerydach, rzeczach nieistotnych, przemijających i nienaturalnych? Jak zatem oceniać proces historyczny, długowiekową ewolucję, bez której przecież nie byłoby tej świadomości, która pozwoliła ludzkości dojść do fazy współczesnej, na ile dojrzałej i trwałej,

na ile jednak przemijającej i poddawanej w przyszłości podobnym przewartościom, jak wszystkie poprzednie?

Dla zrozumienia istoty i sensu pojęcia porządku międzynarodowego niezwykle ważne jest pokazanie jego synonimicznego traktowania pod postacią ładu międzynarodowego. Wydaje się, że w praktyce chodzi o nieznaczne „różnice estetyczne”. Zdaniem Autora, „wartość semantyczna tej różnicy” sprawdza się do związku ze słowem „ładny” – ład jest „lepszą” wersją porządku, to znaczy: porządek z dodatkiem harmonii, spójności, równowagi (s. 26). Ład ma konotacje statyczne i normatywne, gdy porządek nasuwa na myśl dynamikę układów sił, zwłaszcza na poziomie wielkich mocarstw. Przy okazji odnosi się do pojęcia porządku światowego, tytułowej kategorii „guru i giganta współczesnej szkoły realistycznej” – Henry’ego Kissingera. Kategorię porządku światowego przypisuje „hegemonicznej perspektywie” tych, którzy jak Ameryka, patrzą na świat z góry (s. 27). To skojarzenie jest jak najbardziej słuszne, i w szerszej perspektywie można je odnieść także do imperializmu. Na przykład Niemcy pod koniec XIX wieku wprowadzili do obiegu pojęcie *Weltpolitik*, co kojarzono z ich imperialistycznymi ambicjami udziału w światowej dystrybucji sił.

Na szczególną uwagę zasługuje to, jak Autor i w warstwie teoretycznej, i empirycznej akcentuje ewolucję i dynamikę (zmiany) porządku międzynarodowego. Zastanawia jednak, dlaczego nie odnosi się do kategorii koncentracji i polaryzacji sił jako pewnych prawidłowości w stosunkach międzynarodowych? Dlaczego pokazując zmienną „geometrię sceny międzynarodowej”, zwłaszcza powstawanie nowych biegunów siły, tak pobieżnie odnosi się do policentryzacji systemu międzynarodowego, pomijając lub lekceważąc takie zjawiska, jak bimodalność i bigemonia, czy nowe wzory wielobiegunowości (np. poligemonię). Brakuje także odniesienia do współczesnych imperializmów, starcia cywilizacji i rozmaitych misjonizmów, w tym także w imię demokracji i praw człowieka. Przydałaby się wreszcie krytyczna wykładnia współczesnej *Realpolitik* największych potęg Zachodu, aby można było przyjrzeć się ich rzeczywistym interesom, a nie tylko zachwalać uniwersalizację zachodniego modelu rozwojowego, która przecież oprócz pozytywnych, ma także wiele negatywnych stron i skutków.

Praktycznie w żadnym wymiarze nie dostrzega znaczenia Rosji i związanych z nią państw. Nie jest też obiektywny w ocenie tego państwa (mocarstwo „schodzące”, s. 191). Pisze: „Obecna Rosja, polityczno-prawny sukcesor ZSRR, przez swoje zachowanie jest jedynym mocarstwem negatywnym, to znaczy poza domaganiem się dla siebie władzy i uznania sama jednak niczego wartościowego nie wnosi do życia społeczności międzynarodowej i do rozwoju porządku międzynarodowego” (s. 180). Zdanie to ujawnia emocjonalne nastawienie, razi jednostronnością oceny i zdradza temperament publicystyczny

Autora. Jeszcze więcej afektywnie zabarwionych określeń można znaleźć w odniesieniu do ZSRR (w rozwinięciu: Związku Sowieckiego). Pisze np. o „pożarciu” przez ZSRR państw bałtyckich (s. 202). Ciekawe, że takich określeń nie stosuje ani wobec agresywnych państw faszystowskich, ani tym bardziej w odniesieniu do takich uznanych demokracji, jak Izrael, który przecież także „pożarł” – używając żargonu Autora – część terytoriów państw arabskich. Język wykładu ma związek z temperamentem poznawczym i inwencją twórczą Autora, które czynią narrację barwną pod względem semantycznym (np. tekstura, łożysko, domknięcie, uszczelnienie), pełną metafor, analogii i zapożyczeń. Liczne inkrustacje literackie z Herberta, Miłosza, Szymborskiej i Zagajewskiego świadczą nie tylko o guście i upodobaniach poetyckich Autora, ale zmuszają czytelnika do głębszej refleksji w przerwach między poszczególnymi rozdziałami książki.

Nowy porządek międzynarodowy kształtuje się na naszych oczach. Temu procesowi towarzyszy wiele dramatycznych wydarzeń, których skutki są trudne do przewidzenia. Recenzowana książka może być niezwykle użyteczna w porządkowaniu chaotycznej wiedzy o dynamice współczesnego świata, oddzielaniu tego, co ma charakter warunkujący i sprawczy, od tego, co ma charakter koniunkturalny i doraźny, diagnozowaniu długotrwałych tendencji w procesach ścierania się rozmaitych sił dialektycznych – uniwersalizacji i partykularyzmów, globalizacji i lokalności, scalania i fragmentacji.